Nr. 8. Lwów, dnia 1. Sierpnia 1893. Rok XVI.



PRENUMERATA ROCZNA: 10 marek, 5 złr., 5 rs., 12 franków.

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

WYCHODZI z początkiem każdego miesiąca.

W sprawie ustawy łowieckiej.

(Dokończenie).

II. Przepisy policyi łowieckiej.

A. Nadzór nad polowaniem.

§. 34.

Każdy posiadacz samodzielnego polowania, określonego w §. 4., tudzież każdy dzierżawca polowania gminnego, obowiązany jest do nadzorowania i ochrony polowania ustanowić straż łowiecką w stosownej ilości i przedstawić ją według odnośnych przepisów do zatwierdzenia i zaprzysiężenia, jako personal dla ochrony kultury krajowej.

Jeżeli nie zachodzą jakie wątpliwości, mogą także posiadacze i dzierżawcy polowań sami być potwierdzeni i zaprzysiężeni jako straż łowiecka pod warunkiem, że posiadają wymaganą kwalifikacyę.

§. 35.

Zatwierdzone i zaprzysiężone organa straży łowieckiej mają prawo, w wykonywaniu swojej służby, nosić broń myśliwską, jakoteż krótką szablę, wolno im jednak z broni tej zrobić użytek przeciw osobom trzecim tylko w wypadku obrony koniecznej.

B. Karty myśliwskie.

§. 36.

Nie wolno polować nikomu bez wydanej przez właściwą władzę karty myśliwskiej.

Zaprzysiężeni strażnicy łowieccy, którzy są równocześnie ustanowieni strzelcami, potrzebują do wykonania polowania certyfikatu zamiast karty myśliwskiej, z wyjątkiem strażników, wymienionych w §. 34. ust. 2., którzy są obowiązani mieć karty. Wzór karty myśliwskiej i certyfikatu ustanowi Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

§. 37.

Karty myśliwskie i certyfikaty wydaje polityczna władza powiatowa, w której okręgu obiegający się o nie w danej chwili przebywa, może więc także obcym, t. j. osobom nie zamieszkałym w Galicyi, tutejszo-krajowa polityczna władza powiatowa wydać kartę myśliwską.

§. 38.

Karta myśliwska wystawiona być może na rok albo na trzy lata kalendarzowe i ważną jest na cały obszar Królestwa Galicyi.

Certyfikaty wydawane będą strażnikom łowieckim na czas ustanowienia ich strzelcami i ważne są w obrębie okręgu łowieckiego, na który strażnik jest ustanowiony.

§. 39.

Karta myśliwska i certyfikat ważne są wyłącznie dla osoby, na której nazwisko opiewają, nie mogą więc komu innemu być odstąpione.

Kartę powinni posiadacze w czasie wykonywania polowania, zaś certyfikat strażnicy w czasie pełnienia obowiązku zawsze mieć przy sobie i okazać je na żądanie organom bezpieczeństwa.

Karta myśliwska nie daje jednak prawa polować bez zezwolenia uprawnionego do polowania.

§. 40.

Za roczną kartę myśliwską opłacić trzeba taksę 5 zł., za trzyletnią taksę 15 zł. Opłaty te wpływają do funduszu krajowego.

Od opłaty taksy za kartę myśliwską wolni są uczniowie szkół lasowych i praktykanci leśnictwa na czas swoich studyów, względnie praktyki.

Certyfikaty wystawiane według §. 38. alinea 2. nie podlegają opłacie taksy, lecz polityczna władza powiatowa odmówić ma wydania takich certyfikatów, jeżeli powziąć można podejrzenie, że zamierzone jest uchylenie się od obowiązku opłaty taksy.

§. 41.

Wystawienie karty myśliwskiej odmówić należy:

a) małoletnim, o ile o karty dla nich nie proszą ojcowie, albo opiekunowie, dla uczniów szkoły lasowej Dyrekcya, dla praktykantów i pomocników leśnictwa pryncypał, względnie przełożony;

b) wyrobnikom żyjącym z zarobku dziennego, tudzież ubogim wspieranym przez zakłady publiczne albo z funduszów gminnych;

c) umysłowo chorym i opilcom;

d) osobom, które nie mogą wykazać się kartą na broń, o ile ją według odnośnych przepisów mieć powinny;

e) na czas pięciu lat po odbyciu kary temu, kto uznany był winnym zbrodni przeciw bezpieczeństwu osoby lub mienia;

f) na czas trzech lat po odbyciu kary temu, kto według §. 335 ust. karn. uznany był winnym przestępstwa przeciw bezpieczeństwu życia z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, albo też przekroczenia kradzieży, względnie udziału w tejże;

g) na czas dwuletni temu, kto powtórnie ukarany został za przekroczenie przepisów o ochronie zwierzyny albo o kartach myśliwskich, lub za przekroczenie z §. 51. tej ustawy.

§. 42.

Kartę myśliwską odebrać należy bez zwrócenia złożonej za nią taksy, jeżeli po wystawieniu zajdzie, lub wiadomą się stanie co do osoby właściciela jedna z wymienionych powyżej (§. 41) okoliczności wykluczających.

C. Przepisy o ochronie

§. 43.

Namiestnictwo oznaczy w drodze rozporządzenia pory ochronne dla tych zwierząt łownych, dla których koniecznem jest ustanowienie czasu ochrony w celu utrzymania zwierzostanu, odpowiadającego stosunkom łowieckim kraju.

W porze ochronnej nie wolno na podległy ochronie rodzaj zwierzyny polować, ani też jej chwytać lub zabijać.

§. 44.

Jeżeli w jakim okręgu polowania okaże się potrzebnem zmniejszenie ilości pewnego rodzaju zwierzyny w interesie gospodarstwa rolnego lub leśnego, które przez tę zwierzynę szkodę ponosi, ma polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym zarządzić wystrzelanie pewnej ilości sztuk zwierzyny w odnośnym okręgu polowania nawet w porze ochronnej.

§. 45.

Polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem Rady powiatowej zezwolić może na późniejsze rozpoczęcie albo wcześniejsze zamknięcie pory ochronnej pewnych rodzajów zwierzyny dla poszczególnych albo dla wszystkich okręgów polowania w powiecie, jeżeli to jest usprawiedliwione względami na miejscowe lub klimatyczne stosunki. Wyjątki takie można jednak w każdym razie przyznać tylko na rok bieżący.

§. 46.

Polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem Rady powiatowej może polowanie na pewne rodzaje zwierzyny w niektórych albo we wszystkich okręgach polowania w powiecie zamknąć co najwyżej na dwa lata w tym samym okresie dzierżawy, jeżeli to wskutek szczególnych okoliczności jest odpowiedniem.

Z powodu takiego zakazu nie może sobie dzierżawca polowania rościć pretensyi do opustu dzierżawnego.

§. 47.

Postanowienia §§. 43 do 46 nie mają zastosowania do zwierzyńców co do hodowanej w nich zwierzyny.

§. 48.

Sprzedaż łownej zwierzyny odbywać się może tylko za okazaniem świadectwa jej pochodzenia. Świadectwa takie, z podaniem gatunku i ilości zwierzyny, wydawać będą uprawnieni do polowania lub ich pełnomocnicy ze swojego okręgu polowania.

§. 49.

Po upływie dni czternastu od rozpoczęcie się czasu ochronnego i podczas dalszego trwania tego czasu, nie wolno objętej ochroną zwierzyny, ani w stanie żywym, ani zabitej, ani w całości, ani w kawałkach, na składach, targowicach, w restauracyach, ani też w inny sposób sprzedawać.

Zakaz ten odnosi się również do zwierzyny, pochodzącej z oznaczonych w §. 5. samodzielnych okręgów polowania, ze składów dziczyzny, albo z po za granic kraju.

§. 50.

Jeżeli zwierzyna została zabita w wykonaniu postanowień §§. 44. i 45. po za ogólnym czasem polowania (§. 43), albo przy zarządzonej według §§. 88. sprzedaży nabytą została, to winna w pierwszym wypadku polityczna władza powiatowa, w drugim zwierzchność gminna (przełożony obszaru dworskiego), zezwolić na owe wyjątki z pod zakazu §. 49., jakie są potrzebne do spieniężenia dziczyzny, z zachowaniem odpowiednich środków ostrożności przeciw możliwym nadużyciom i wydać na to potrzebne poświadczenia.

D. Inne przepisy policyi łowieckiej.

§. 51.

Zakazuje się każdemu przechodzić ze strzelbą przez jakikolwiek okręg polowania bez pozwolenia uprawnionego do polowania, wyjąwszy gdyby go do tego uprawniało, względnie obowiązywało, jego stanowisko urzędowe.

Kto wbrew temu zakazowi przydybany zostanie przez strażnika publicznego po za publicznymi gościńcami, drogami, albo po za takiemi drogami, których używa się powszechnie jako połączenia między miejscowościami i zagrodami, winien jest na żądanie tegoż wydać mu strzelbę.

Odebraną strzelbę należy bezzwłocznie oddać politycznej władzy powiatowej.

§. 52.

W czasie od wiosny aż do ukończenia żniw, nie wolno bez zezwolenia właściciela po polach zasianych lub zasadzonych, w winnicach zaś przed ukończeniem winobrania, ani na zwierzynę polować, ani też takowej ścigać lub psami tropić.

Wyjęte z pod tego zakazu są pola obsiane koniczyną albo moharem, dalej zasadzone ziemniakami albo rzędowym siewem buraków i kapusty lub innymi w dalekich odstępach uprawianymi ziemiopłodami.

W czasie wyjątkowo mokrym nie wolno na polach obsianych polować konno lub z pogonką nawet w jesieni i w zimie.

§. 53.

W najbliższem otoczeniu zabudowań można wprawdzie tropić i ścigać zwierzynę, nie wolno jej jednak zabijać bronią palną, zaś wstęp na dziedziniec jakoteż do ogrodów ozdobnych i warzywnych, ogrodzonych lub innym sposobbem okolonych, a znajdujących się w pobliżu domów i zabudowań gospodarskich, może być przez właściciela wzbronionym.

§. 54.

Zakazanem jest polować na zwierzynę łowną z nagonką przez cały dzień w niedzielę, w inny zaś sposób polować wolno w niedzielę dopiero po ukończeniu przedpołudniowego nabożeństwa w miejscowych kościołach.

§. 55.

Do chwytania zwierząt łownych nie wolno zastawiać żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych.

Zwierzyna postrzelona lub w inny sposób zraniona, która przyjdzie na obcy okręg polowania, nie może być tamże ściganą, ewentualnie jej dalsze ściganie, zabicie i wzięcie w posiadanie, zastrzeżone jest uprawnionemu do polowania w tym okręgu polowania, na którym zwierzyna się znajduje.

§. 56.

Dziki i zwierzęta groźne dla osobistego bezpieczeństwa trzymać wolno tylko w zwierzyńcach zabezpieczonych zupełnie przeciw wyłamaniu się tych zwierząt.

§. 57.

Na wolności przydybane niedźwiedzie, wilki, rysie, żbiki i dziki może każdy łowić, zabijać i przez to je nabywać.

Zwierzęta następujące, jako to: lisy, kuny leśne i domowe, tchórze i łasice, wiewiórki, chomiki, wydry, wszelkie gatunki orłów, sokół białozor, sokół wędrowny, raróg, kobuz, drzemlik, kania wielka, kania czarna, jastrząb, krogulec, błotniak (rybołówka, trzcinnik), czapla siwa, mewa sina, puchacz, dzierżba, sroka, kruk mogą być wewnątrz okręgu polowania przez uprawnionego do polowania, dalej na własnym gruncie przez właściciela gruntu, a za jego pozwoleniem także przez trzecie osoby. wreszcie na miejscach stanowiących dobro publiczne, przez każdego chwytane, albo zabijane i zabierane.

Nadto z pomiędzy zwierzyny łownej może właściciel gruntu zabijać zapadłe na gruncie w stadach dzikie gęsi i kaczki.

O ile uprawnionemu do rybołowstwa służą dalej idące prawa, osądzić należy według przepisów o rybołowstwie na wodach śródziemnych.

§. 58.

Do chwytania zwierząt, oznaczonych w §. 57., może używać uprawniony do polowania także żelazek, łapek i innych przyrządów samochwytnych, nie może to jednak odbywać się w miejscach, w których łatwoby stąd powstać mogło niebezpieczeństwo dla ludzi albo dla zwierząt pożytecznych i muszą być przy tem w każdym razie ustawione znaki, które każdy może bez trudności spostrzedz i rozpoznać. Zakładanie samostrzałów jest bezwarunkowo wzbronione. Jeżeli ściganie wyżej oznaczonych zwierząt odbywać się ma przez inne osoby z bronią palną lub w inny sposób łowiecki, to potrzebne jest na to poprzednie pozwolenie uprawnionego do polowania, wyjąwszy wypadek niezbędnie koniecznej obrony lub bezpieczeństwa osoby lub mienia, albo też, gdy polityczna władza powiatowa zarządzi obławę.

W okolicach, gdzie przebywają dziki, może polityczna władza powiatowa osobom, ze strony których nadużycia obawiać się nie potrzeba, nawet bez zgody uprawnionego do polowania, lecz za równoczesnem zawiadomieniem go i za wydaniem bezpłatnego certyfikatu, który ma służyć do legitymacyi i na żądanie być okazany organom nadzorującym, pozwolić na zabijanie dzików z broni palnej w obrębie oznaczonego terytoryum i przez czas oznaczony.

§. 59.

Namiestnictwo może w drodze rozporządzenia inne jeszcze rodzaje zwierząt poddać pod postanowienia §. 58. lub je z pod takowych wyłączyć.

§. 60.

Tropiące lub samopas włóczące się psy zdala od domów i trzód, tudzież koty włóczące się po polach lub w lesie, mogą być przez uprawnionego do polowania lub jego strzelców zabijane.

III. O szkodach wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

A. O obowiązku odszkodowania.

§. 61.

Uprawniony do wykonywania polowania ma obowiązek wynagrodzić według przepisów niniejszej ustawy:

a) szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu polowania przez niego samego, jego personal łowiecki, gości myśliwych albo przez psy tych osób (szkodę wyrządzoną przez polowanie);

b) szkodę wyrządzoną w obrębie jego okręgu polowania przez zwierzęta łowne, z wyjątkiem przez stada zapadłych dzikich gęsi i kaczek na gruncie i niezebranych jeszcze plonach (szkodę wyrządzoną przez zwierzynę).

Jeżeli prawo do wykonywania polowania służy więcej osobom, odpowiadają one solidarnie za szkody wyrządzone przez polowanie i przez zwierzynę.

§. 62.

Wzbronienie wstępu na przestrzenie gruntowe, określone w §. 53., uważane być ma za zrzeczenie się wynagrodzenia szkody, która na tych gruntach przez polowanie lub przez zwierzynę wyrządzoną być może.

§. 63.

Szkody wyrządzone na gruncie lub niezebranych jeszcze plonach przez zwierzęta, które nie są przedmiotem polowania a wymknęły się ze zwierzyńców, winny być także wynagrodzone przez uprawnionego do polowania owego okręgu, gdzie szkoda została wyrządzona.

§. 64.

Obowiązanemu do wynagrodzenia szkód wyrządzonych przez polowanie (§. 61 lit. a) służy regres do bezpośredniego winowajcy na zwykłej drodze prawa.

Zwrotu zapłaconego według §. 63. odszkodowania wolno uprawnionemu do polowania dochodzić na zwykłej drodze prawa przeciw właścicielowi zwierzyńca, musi jednak dowieść, że zapłacona szkoda przez zwierzęta tego ostatniego wyrządzoną została:

§. 65.

Każdy posiadacz gruntu ma prawo zabezpieczyć swoje grunta przeciw wdzieraniu się zwierzyny; poczynione jednak w tym celu urządzenia nie mogą być przysposobione do łapania zwierzyny. Przytem mają być w okolicach nad wodami poczynione odpowiednie urządzenia, iżby w razie wezbrania wód zwierzęta ratować się mogły.

Każdemu wolno jest odstraszać i odpędzać zwierzynę od swoich gruntów przez wyznaczonych ku temu ludzi, przez urządzenie straszydeł, ogni nocnych i t. p. Gdyby zaś przy takiej sposobności jakie zwierzę zraniło się albo zginęło, to uprawniony do polowania nie może za nie domagać się odszkodowania.

§. 66.

Także uprawniony do polowania może cudze grunta, położone w obrębie swego okręgu polowania chronić przeciw szkodom od zwierząt za pomocą ogrodzeń lub innych środków ostrożności, o ile przez to właściciel gruntu nie zostanie ograniczony w użytkowaniu gruntu.

Uprawniony do polowania odpowiada za wyrządzoną przez zwierzynę pomimo takich urządzeń szkodę, jeżeli nie wykaże, że cel tych urządzeń z winy poszkodowanego udaremniony został.

§. 67.

Szkody wyrządzone przez zwierzynę w sadach, ogrodach warzywnych i ozdobnych, w szkółkach drzew, wreszcie na stojących pojedyńczo młodych drzewkach, mają być tylko wtedy wynagrodzone, jeżeli się okaże, że szkoda nastąpiła, mimo że dla ochrony uszkodzonych przedmiotów właściciel poczynił takie urządzenia, które wśród zwykłych okoliczności szkodzie rzeczonej zapobiedz są w stanie.

§. 68.

Szkody wyrządzone przez zwierzynę w plonach dojrzałych, albo też już zebranych lecz jeszcze nie zwiezionych, nie mają być wynagradzane wtedy, jeżeli się okaże, że w czasie wyrządzenia szkody zwózka plonów przy porządnej gospodarce mogła i powinna już była być dokonaną, lub też — o ile chodzi o plony, które można zachować na wolnem polu — że zaniedbano takich urządzeń, jakiemi porządny gospodarz tego rodzaju plony przeciw szkodzie od zwierzyny zwykł chronić.

§. 69.

Jeżeli szkody przez polowanie lub zwierzynę wyrządzone zostały w zbożu i innych ziemiopłodach, których zupełną wartość dopiero w czasie żniwa można ocenić, to ma być szkoda wynagrodzona w takiej mierze, w jakiej przedstawia się w czasie żniwa.

§. 70.

Przy ocenianiu szkody według tej miary, w jakiej się ona przedstawia, przyjąć należy w rachunek rzeczywistą stratę, której poszkodowany doznał w plonach swego gruntu, po potrąceniu tych wydatków, jakieby ponieść jeszcze musiał aż do zebrania plonów.

O ileby szkoda według zasad prawidłowej gospodarki przez ponowną uprawę w tym samym roku wyrównaną być mogła, należy i to także uwzględnić przy oszacowaniu.

B. Postępowanie.

§. 71.

Powiatowe władze polityczne rozstrzygają w pierwszej instancyi wszelkie skargi o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę.

§. 72.

Z zastrzeżeniem postanowień, określonych w trzecim ustępie §. 77., winien poszkodowany zgłosić dokładnie cyfrowo oznaczoną pretensyę o wynagrodzenie szkody u politycznej władzy powiatowej w czasie, w którym szkoda może jeszcze być dostrzeżona i oceniona, gdyż inaczej gaśnie prawo do odszkodowania.

W wypadkach, określonych w §. 69., nie jest wymagane liczebne oznaczenie wysokości żądanego odszkodowania, lecz może to nastąpić dopiero w dodatkowem podaniu według §. 76. wnieść się mającem.

§. 73.

Polityczna władza powiatowa przeprowadzić ma wcześnie potrzebne dochodzenia na miejscu z przybraniem stron, których nieobecność jednak nie wstrzymuje przedsięwzięcia czynności urzędowej, jakoteż wyznaczonego przez władzę znawcy. W ważniejszych i trudniejszych wypadkach może polityczna władza powiatowa, podejmując te dochodzenia, przybrać dwóch znawców.

Jako znawców użyć można tylko bezstronnych i nieposzlakowanych ludzi fachowych, od których należy odebrać przysięgę albo raz na zawsze, albo w każdym poszczególnym wypadku na sumienne wypełnienie obowiązków.

§. 74.

Przy komisyjnem dochodzeniu ma prowadzący czynność urzędową usiłować przedewszystkiem ugodę między stronami, którą należy objąć także koszta postępowania. Jeżeli to usiłowanie skutku nie odniesie, powinien naprzód oświadczyć się znawca:

1. czy uszkodzenie nastąpiło rzeczywiście przez zwierzynę, względnie przy wykonywaniu polowania; następnie zaś

2. o ile podania stron względem okoliczności, wpływających wedle §§. 67. do 69. na pretensyę o odszkodowanie, ze stanowiska fachowego są uzasadnione.

§. 75.

W tych wypadkach, w których wysokość szkody może być zaraz w sposób stanowczy i pewny stwierdzoną, oświadczy się znawca bezzwłocznie także co do wysokości szkody, wyrządzonej przez polowanie lub zwierzynę, poczem władza polityczna orzec ma o odszkodowaniu.

§. 76.

W owych zaś wypadkach, gdzie zdaniem znawcy dla słusznego oszacowania szkody wyczekiwać trzeba czasu żniw, zawiadomi polityczna władza powiatowa poszkodowanego, że ma wcześnie podać powtórnie o podjęcie drugich oględzin urzędowych i to jeszcze przed rozpoczęciem żniwa, inaczej bowiem gaśnie pretensya o odszkodowanie. Na takie podanie ma polityczna władza powiatowa przedsięwziąć ponowne oględziny z przybraniem stron i — o ile to możliwe — pierwotnie użytego, w razie zaś niemożności, innego według postanowień §. 73. powołać się mającego znawcy.

§. 77.

Dochodzenia i usiłowania ugodowe, przekazane w myśl poprzednich postanowień politycznej władzy powiatowej co do szkód wyrządzonych przez polowanie lub zwierzynę, mogą

być przez nią od wypadku do wypadku, albo raz na zawsze aż do odwołania poruczone naczelnikowi gminy (przełożonemu obszaru dworskiego). W tym wypadku wyznaczy równocześnie polityczna władza powiatowa po wysłuchaniu reprezentacyi gminy (przełożonego obszaru dworskiego) i uprawnionego do polowania, dwóch znawców (§. 73.), którzy mają być zaprzysiężeni raz na zawsze.

Jeżeli nastąpi delegacya naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) raz na zawsze, należy to z podaniem nazwisk znawców, ogłosić w sposób w miejscu używany i podać do wiadomości uprawnionego do polowania.

Po wydaniu takiego ogłoszenia mają być pretensye o zwrot szkód przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych w sposób określony w §. 72. wnoszone bezpośrednio do delegowanego naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego), równie jak i wypadku §. 76. żądania o przedsięwzięcie powtórnych oględzin.

Tenże naczelnik gminy (przełożony obszaru dworskiego) winien o każdej u niego wniesionej pretensyi o odszkodowanio jako też o każdem żądaniu przedsięwzięcia powtórnych oględzin, zawiadomić natychmiast polityczną władzę powiatową i przedsięwziąć na miejscu potrzebne dochodzenie z przybraniem jednego lub w wypadkach ważniejszych i trudniejszych obydwóch ustanowionych znawców, jako też podjąć określone usiłowania ugodowe.

Do tych dochodzeń i usiłowań ugodowych, również do interwencyi stron i znawców, mają analogiczne zastosowanie postanowienia §§. 73—76.

Jeżeli ugoda (§§. 74., 76.) nie przyjdzie do skutku, ma być protokolarnie spisany wynik dochodzeń, bezzwłocznie przesłany politycznej władzy powiatowej, która w razie potrzeby może dochodzenie w odpowiedni sposób i to także z przybraniem innych znawców kazać uzupełnić i następnie ma wydać orzeczenie (§§. 75. i 7o.).

Bliższe przepisy i postanowienie o delegacyi, o przeprowadzeniu dochodzeń i usiłowań ugodowych przez delegatów wydane zostaną przez c. k. Namiestnictwo w drodze rozporządzenia.

Odwołanie trwałej delegacyi naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) może polityczna władza powiatowa zarządzić każdego czasu. Odwołanie należy ogłosić w sposób w miejscu używany i zawiadomić o tem uprawnionego do polowania.

Tak co do delegacyi naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) jak również odwołania tejże delegacyi winna polityczna władza powiatowa porozumieć się z Wydziałem powiatowym.

§. 78.

Polityczna władza powiatowa winna równocześnie z rozstrzygnięciem o odszkodowaniu orzec także o ponoszeniu kosztów odnośnego dochodzenia. Na osobną prośbę odnośnej strony należy o tych kosztach nawet wówczas orzec, jeżeli odpadła potrzeba decydowania o odszkodowaniu. Jako koszta postępowania mogą tylko być zarachowane:

1. koszta z powodu interwencyi organu urzędowego i znawcy przy podjętych oględzinach tudzież koszta doręczeń i należytości stemplowe (koszta urzędowe);

2. wydatki stron w gotówce, urosłe z powodu uczestniczenia w oględzinach na miejscu, lub ewentualnie z powodu zarządzonego przez polityczną władzę osobistego przed nią jawienia się, o ile wydatki te są konieczne (koszta stron), z wyłączeniem jednak możliwych kosztów przybrania doradcy prawnego.

§. 79.

Względem ponoszenia kosztów w §. 78. określonych, obowiązują następujące postanowienia:

1. koszta urzędowe, wyjąwszy wypadek pod 3. określony, ponosić ma oskarzony, który na wynagrodzenie szkody skazany zostaje.

Jeżeli zaś skarzący zupełnie został oddalony ze swoją pretensją, ma on ponieść koszta urzędowe.

2. Do zwrotu kosztów stron nie ma prawa ani skarzący ani skarzony. Wyjątki od tej zasady zachodzą w wypadku ustępu 3, jakoteż w następujących razach:

a) jeżeli skarzącemu przyznano całe przezeń liczebnie oznaczone odszkodowanie (§. 72), to oskarzony obowiązany jest zwrócić koszta prywatne skarzącego;

b) jeżeli skarzący zupełnie został oddalony, ma on uiścić koszta prywatne oskarzonego;

3. jeżeli ofiarowana bezskutecznie przez oskarzonego w postępowaniu ugodowem (§§. 74. i 76.) kwota ugodowa nie była niższą od tej, którą skarzącemu przyznano, można na żądanie oskarzonego zobowiązać skarzącego do zwrotu odpowiedniej części kosztów urzędowych, jako też kosztów prywatnych oskarzonego.

Ewentualne koszta prawnego doradcy ponosi we wszystkich wypadkach każda strona sama za siebie.

C. Ugodowe unormowanie wynagrodzenia szkód.

§. 80.

W drodze porozumienia z właścicielami gruntów, mogą być zawierane względem wynagrodzenia szkód wyrządzonych pzez polowanie lub zwierzynę odmienne od postanowień niniejszej ustawy umowy, których jednak dochodzić wolno tylko na zwykłej drodze prawa.

IV. Ogólne postanowienia o władzach i o postępowaniu niekarnem.

§. 81.

Wykonywanie niniejszej ustawy służy, w miarę oznaczonej w poszczególnych przepisach kompetencyi, politycznej władzy powiatowej albo Namiestnictwu. Władze te mają przytem, o ile chodzi o kwestye fachowe, postępować [także i w innych a nietylko w wypadkach §§. 73. i 76], po wysłuchaniu jednego, a według potrzeby i kilku znawców.

Namiestnictwo winno przed wydaniem rozporządzeń, według niniejszej ustawy tejże władzy zastrzeżonych, porozumieć się z Wydziałem krajowym, a w wypadkach §§. 2. alinea 2, 43, 59 i 75 alin. 5 zasięgnąć zatwierdzenia Ministerstwa rolnictwa.

W wypadkach, w których nie nastąpiło porozumienie między władzą polityczną powiatową a Wydziałem powiatowym rozstrzyga Namiestnictwo po zasięgnięciu zdania Wydziału krajowego.

§. 82.

Jeżeli gmina, której poruczoną jest polityczna administracya, posiada samodzielne polowanie w obrębie własnego obszaru gminnego, załatwia i rozstrzyga w pierwszej instancyi Namiestnictwo wszystkie do tego samodzielnego polowania odnoszące się sprawy, w którychby gmina występować miała jako strona.

§. 83.

Rozprawy ze stronami prowadzić należy z reguły ustnie, z dopuszczeniem doradców prawnych i fachowych.

Także oprócz wypadków §. 16 i 77 może władza polityczna do poszczególnych czynności urzędowych delegować naczelników odnośnych obszarów (przełożonych dworskich).

Z całej rozprawy ma być spisany protokół, który zawierać powinien wynik doprowadzonego do skutku porozumienia, albo jeżeli porozumienie do skutku nie przyszło, oświadczenia stron wraz z uzasadnieniem, niemniej wszelkie przeciwne uwagi.

§. 84.

Wyjąwszy wypadki wynagrodzenia szkód przez polowania i zwierzynę wyrządzonych, obowiązują zresztą co do ponoszenia kosztów postępowania, o czem władze polityczne równocześnie z decyzyą o przedmiocie głównym w zwykłym toku instancyi rozstrzygają następujące postanowienia:

1. koszta ponosi w pierwszym rzędzie strona, która żądała wdrożenia postępowania, albo własną winą je spowodowała;

2. polityczna władza ma orzec, czy i w jaki sposób ewentualnie koszta te w poszczególnym wypadku miałyby może być rozdzielone także na inne albo na wszystkie w rozprawie uczestniczące strony, a to w miarę interesu, jaki strony mają w uregulowaniu sprawy głównej i z uwzględnieniem okoliczności, czy niektóre, zresztą zbędne wypadki, nie zostały spowodowane zachowaniem się jednej lub drugiej strony.

§. 85.

Rekurs przeciw orzeczeniu politycznej władzy powiatowej idzie do Namiestnictwa, przeciw decyzyi Namiestnictwa, wyjąwszy wypadek określony w §. 9, do Ministerstwa rolnictwa.

Przeciw potwierdzonemu przez Namiestnictwo orzeczeniu o szkodach przez polowanie i zwierzynę wyrządzonych, dalszy rekurs nie ma miejsca.

Rekurs należy w 14 dniach po doręczeniu orzeczenia wnieść pisemnie lub ustnie u władzy politycznej, która rozstrzygała w pierwszej instancyi.

§. 86.

Rekurs wcześnie wniesiony ma z reguły skutek zawieszający, wyjąwszy wypadki §. 20. alinea 3. i 5., względnie §. 26. alinea 2., jakoteż wtedy, gdy względy na bezpieczeństwo publiczne, albo zagrażające niebezpieczeństwo szkody, wymagają bezzwłocznie przeprowadzenia poleconych zarządzeń.

V. Przekroczenia i kary.

§. 87.

Naczelnicy gmin, przełożeni obszarów dworskich, c. k. żandarmerya, jakoteż zatwierdzona i zaprzysiężona straż łowiecka mają obowiązek czuwać nad zachowaniem przepisów niniejszej ustawy i o dostrzeżonych przekroczeniach donieść władzy powiatowej.

Taki sam obowiązek cięży w ogólności także na organach policyi targowej co do zakazu w §. 49. zawartego.

§. 88.

Przekroczenia tej ustawy, jakoteż rozporządzeń i szczegółowych zarządzeń na jej podstawie wydanych, mają być karane, o ile powszechna ustawa karna nie ma zastosowania, przez polityczną władzę powiatową grzywną od pięciu do pięćdziesięciu złotych, która to grzywna podwyższona być może w wypadku powtórnego przekroczenia, albo też, jeżeli przekroczenie pociągnęło za sobą znaczną szkodę, aż do stu złotych. W razie niewypłacalności uznanego winnym, należy grzywnę zamienić na karę aresztu, przyczem pięć złotych równoważy jeden dzień aresztu.

W razie cięższych, przez dłuższy czas dokonywanych albo powtarzanych wykroczeń przeciw niniejszej ustawie, można zamiast grzywny orzec karę aresztu od 1 do 20 dni.

§. 89.

W wypadkach przekroczeń §§. 43., 46 i 49., których dopuszczają się sam uprawniony do polowania, względnie handlarz i właściciele gospód, należy zarazem orzec utratę zwierzyny złowionej albo zabitej wbrew przepisowi, względnie podanej na sprzedaż.

Przy przekroczeniach §§. 55. alinea 1. i 58. alinea 2. orzec należy utratę zakazanych przyrządów, bez różnicy, czy są one własnością przestępcy lub nie.

W wypadku §. 51. alinea 3. można obok ukarania przestępcy uznać także odebranu broń palną za przepadłą.

§. 90.

W razie zajęcia przyrządów zakazanych (§. 55. alinea 1. i 58. alinea 2.,) należy orzec samodzielnie utratę takich przyrządów, chociażby dochodzenie przeciw pewnej osobie lub skazanie za użycie tychże nie było możliwem.

§. 91.

Zwierzyna, odebrane strzelby i przyrządy zakazane, które zostały uznane za przepadłe, sprzedane być mają przez naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) w drodze publicznego przetargu na rzecz funduszu ubogich tej miejscowości, gdzie nastąpiło zajęcie. Przed sprzedażą winny być przyrządy zakazane uczynione niezdatnymi do użytku w formie zakazanej.

§. 92.

Grzywny wpływają do funduszu ubogich tej gminy, w której obrębie przekroczenie popełnione zostało.

§. 93.

Z orzeczeniem karnem połączyć należy, o ile nie chodzi o wynagrodzenie szkód przez polowanie i przez zwierzynę wyrządzonych, także zobowiązanie do wynagrodzenia szkody przekroczeniem spowodowanej, jeżeli nie zachodzi potrzeba odesłania pretensyi o odszkodowanie dla braku dostatecznego wyjaśnienia przed sądy cywilne.

Jeżeli odszkodowanie zostanie prawomocnem orzeczeniem karnem przyznane lub odmówione, wolno temu, kto z takiego rozstrzygnienia nie jest zadowolony, udać się na zwykłą drogę prawa, co jednak nie wstrzymuje wykonania tego orzeczenia.

§. 94.

Dochodzenie i karanie przekroczeń niniejszej ustawy ustaje wskutek przedawnienia, jeżeli przestępca w ciągu sześciu miesięcy od chwili popełnienia czynu karygodnego nie został pociągnięty do śledztwa, co jednak bynajmniej nie narusza obowiązku uchylenia trwającego wskutek przekroczenia stanu bezprawnego.

§. 95.

Co do dochodzenia i karania przekroczeń niniejszej ustawy przez władze polityczne, co do terminów odwołania i odnośnego postępowania, zastosowane być mają ogólnie obowiązujące przepisy o administracyjnem postępowaniu karnem.

O karach i w związku z niemi będących zwrotach szkód i kosztów rozstrzyga w najwyższej instancyi Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa.

Z zatargów rodzinnych i z ekonomii łowieckiej.

Napisał

WŁADYSŁAW SPAUSTA.

VII.

Coraz to wyższe koszta produkcyi ziemiopłodów i idące zatem podrożenie tychże, wskazują na konieczność zastąpienia ich surogatami tańszemi w gnarowaniu zimowem zwierzyny. Stosunkowo bardzo tanim i odpowiednim surogatem pokarmowym w porze zimowej może być znana od dawna „owcza pasza", to jest zasuszone wraz z liśćmi drobne gałązki naszych drzew liściowych. Liść brzostów, jaworów, jasionów, topoli, osik, lip, iw, dębów, a nawet w części buków i grabów, chętnie jedzą niemal wszystkie nasze zwierzęta roślinożerne tak domowe jako też dzikie, w stanie świeżym i zasuszonym. Liść padający z drzewa, wskutek przemian chemicznych, jakie w utworze tym pod jesień zachodzą, stracił już niemal w zupełności wartość odżywczą, a padając na wilgotną i zacienioną glebę lasową wnet powolnemu ulega rozkładowi. Lecz wysuszone z liściem gałązki, ścięte w sierpniu, a więc pochodzące z drzew, które znachodzą się w stanie największego rozwoju, stanowi dobrą karmę dla konsumentów kniei.

Szkoda, że karma ta, ze wszech miar pożyteczna i nie droga, tak mało znajduje u nas zastosowania, zwłaszcza, że pozyskanie jej wcale dla lasu nie jest niebezpiecznem. Utrata liści w porze, gdy takowe jeszcze swego przeznaczenia nie spełniły, jest niezawodnie dla drzewa szkodliwą, lecz ileż to w lasach znajduje się drzew z obfitem ulistnieniem, które usunąć należy?

Skład chemiczny liścia i drobnych gałązek uprawnia do wprowadzenia tego materyału do ogólnego użycia w zimowem karmieniu zwierzyny, gdyż liczne już bardzo doświadczenia udowodniły, iż materyał ten pomniejsza w znacznej części koszta utrzymania zwierzostanów, ograniczając do małych tylko rozmiarów skarmianie ziarn i pasz sztucznych. (*Laub- und Kalkfütterung des Edel- und Rehwildes.* Tharand 1891. Dr. Neumeister).

Ścinanie pędów drzew miękkich, osobliwie topol i osik, jakkolwiek jest rzeczą bardzo pożyteczną dla zwierzyny, nie może być uważane za równoważnik tego, co w paszy owczej się podaje, a różnica leży w chemicznym składzie soków drzewnych w rozmaitych porach roku.

W wielu krajach na zachodzie, osobliwie w okolicach alpejskich, używaną jest kiszona w dołach trawa (*Ensilage*). Według zdania praktyków, karma ta nadzwyczaj chętnie pożywaną bywa przez jelenie i sarny, a przytem posiada szczególne własności hygieniczne w porze wiosennej, w której zwierzyna rochmanna cierpieć zwykła na niebezpieczne zatkanie jelit, przepełnionych niestrawnym włóknikiem, spożytym w nadmiarze w porze zimowej, skąd znów epizootycznie czerwonka się pojawia, dziesiątkując w sposób straszny zwierzostany.

Wiadomo już chodowcom bydła, iż krytyczną chwilą w wyżywieniu dobytku jest przejście z karmy suchej zimowej do objętościowej karmy letniej; rzadko kiedy przechodzi ta chwila bez szkód, jeżeli na stopniową zmianę nie zwrócono uwagi. W najlepszym razie odmienny skład chemiczny i objętościowy pokarmów, napotykając organa nieprzygotowane, powoduje tylko uszczuplenie produkcyi, lecz w innych wypadkach pociąga za sobą nawet trwały i uporczywy stan patologiczny. Otóż i u zwierzyny, jakkolwiek nie ma tak rażących przejść w wyżywieniu, istnieją także do pewnego stopnia różnice, a najczęstsze wypadki chorób i śmierci wykazuje doświadczenie właśnie w czasie, gdy po długim śnie zimowym pojawi się nagle soczysta roślinność wiosenna.

Obfite zadawanie pasz sztucznych, ziarna i t. p. silnie odżywiających, oprócz możliwości zniechęcenia do starań około zwierzostanów, stać się może zgubnem i dla samej zwierzyny, gdyż praktyka częstokroć wykazała wypadki chorób i śmierci właśnie wskutek użycia zbytecznego i w niewłaściwej porze pokarmów, nie odpowiadających w zupełności naturalnym wymogom organizmu zwierząt dzikich. Do takich karm ryzykownych należą ziarna zbóż i zbyt skoncentrowany pokarm w ziarnach roślin strączkowych. Środki bytowe powinny zatem o ile możności znajdować się w samej wegetacyi lasów, urządzonej z uwzględnieniem wymogów zwierzostanu, skoncentrowaną zaś karmę sztuczną należy w ręku racyonalnego hodowcy zwierzostanów uważać jedynie za środek pomocniczy w chwili, gdy innego wyjścia już nie ma.

Zdanie, dające się tu i owdzie słyszyć, iż zwierzyna w porze letniej bez wody obejść się może, uważam z uwagi na cele postępowego łowiectwa za zupełnie mylne. Tylko zając może się zadowolić szczupłym zasobem wilgoci atmosferycznej, jaki na roślinach kniei i pola znachodzi. U innych wszakże zwierząt, a szczególnie u przeżuwaczy, rosa tylko wyjątkowo zastąpić może potrzebę napitku. Faktem jest, iż zwierzyna nieraz długi czas przebywa stale w okolicach pozbawionych wód otwartych, jednak z drugiej strony jest rzeczą codziennego doświadczenia, iż zwierzę nawet w obec rosy i soczystego pokarmu chętnie się poi, i że brak wody najniekorzystniej wpływa na przebieg spraw żywotnych. Jednak i rosy nieraz braknie, a wtenczas podwójnie musi cierpieć organizm, składający się z $^3/_4$ wody, cierpieć muszą fizyologiczne funkcye przeżuwaczy, opatrzonych osobną i wielkie ilości wody wymagającą mechaniką organów trawienia. To też w regule z lasów, w których wód otwartych nie ma, wynosi się zwierz w położenia nad wodami, a zasiadki w tych miejscach pouczyć mogą dostatecznie, iż równoważnikiem wody nie może być nieregularnie pojawiająca się rosa lub soczysta roślinność lasów.

W porze zimowej, gdy miękki śnieg okrywa ziemię, służyć on może w części do zaspokojenia pragnienia, a na szczęście rzadko trafiają się długo trwające suche mrozy, któreby utrudniały zwierzynie pobierania napojów w formie płynnej i ścinały nawet żywe wody po lasach. Natomiast w położeniach, w których cieplic i żywych wód nie ma, w zimach mroźnych bezśnieżnych nastąpić może katastrofa, paść mogą ofiarą braku wody zwierzostany na wielkich obszarach leśnych, a w najlepszym razie wytwarza się stan charłactwa u zwierzyny. Istne szkielety wloką jeszcze jakiś czas nędzny swój żywot, aż wreście giną w porze wiosennej, wśród nadmiaru tego żywioła, którego czasowy brak stał się przyczyną złego.

Kwestya wody powinna więc pośród starań około warunków bytowych zwierzyny zająć równoważne stanowisko, jako jedno z „*sine qua non*" hodowli zwierzostanu. Niestety, kwestya ta, jeszcze bardzo a bardzo zaniedbana, wobec jakichś dorywczych starań, a mianowicie urządzania lizawek, do których dyletantyzm jest nadzwyczaj pochopnym, stać się może przyczyną albo nieopisanych męczarń, albo ciągłych peregrynacyj zwierza w oddalone strony, gdzie się sposobność zaspokojenia pragnienia znachodzi.

Wielką doniosłość dostatecznych i zdrowych wód wśród lasów wykazuje praktyka łowiecka krajów innych, chwytając się częstokroć środków i kosztownych i coraz to oryginalniejszych, aby tylko przyjść zwierzynie w pomoc.

Dość powiedzieć, iż były już w użyciu pójła ogrzewane lampami z pod spodu *(Grunert, Deutsche Jagdzeitung 1891)*, których urządzenie nawet samym Niemcom wydało się awanturnicze. Natomiast są tam powszechniej używane pójła w kształcie skrzyń inspektowych, szczelnie zbitych, a spoczywające na ogrzewającej warstwie nawozu końskiego z liściem, w wykopanym do odpowiedniej głębokości dole. Woda w tych zbiornikach utrzymuje się w stanie płynnym nawet wśród wielkich mrozów, a ciepłota może być potęgowaną podobnie jak w inspektach większą domieszką lub nawet litym pokładem końskiego nawozu. Naturalnie, że nawóz musi być zupełnie ukrytym w dole, a skrzynia szczelnie na nim osadzona, wszelkie zaś szpary liściem lub igliwem choiny zatkane, aby wyziewy nawozu zwierza nie odstręczały. *(Deutsche Jägerzeitung 1891)*

Częstokroć w lasach znajdują się obfite wody stojące, są nawet nigdy niezamarzające cieplice, zdawaćby się więc mogło, iż pod tym względem położenia te nic do życzenia nie pozostawiają. Po dokładniejszem jednak rozpatrzeniu tych stosunków można się nieraz przekonać, iż pomimo korzystnych warunków wyżywienia, pomimo dostatku wody i troskliwej ochrony, rozmnoża zwierzostanów nie postępuje jak należy, chociaż szczupły liczebnie zwierzostan odznacza się niezwykłym rozwojem ciała i wagą.

W czemże może leżeć przyczyna tego objawu? Czyliżby i wśród tak błogich na oko stosunków miał się wylęgać robak śmierci?

Istotnie. Oto, o ile własne me sięgają doświadczenia, przyczyną niepowodzenia w takim razie bywa niepozorny pasożyt, obierający owe piękne położenia za swą najulubieńszą siedzibę. Pasożytem tym dziesiątkującym zwierzostany jest motylica. Jeśli zaś znajdzie się zwierzę odporniejsze, czy też przypadkowo niedotknięte tą straszną chorobą, to rozrasta się ono niezwykle wśród bardzo zresztą korzystnych warunków otoczenia.

Zaniedbane po największej części wody na powierzchni całych okolic, peryodycznie powtarzające się zalewy, po których w koniecznem następstwie tworzą się na wielkich połaciach kraju, w miejscach niższych, li tylko wskutek parowania, wysychające zbiorniki wód stojących, są prawie nigdy niewygasającem zarzewiem strasznego niszczyciela, znajdującego w tych stosunkach najdogodniejszy sposób bytu i rozmnoży.

Motylica czyli smoczak wątrobowiec *(Dystomum hepaticum* i *lanceolatum)* grasuje u nas bardziej, niż gdzie indziej, dziesiątkuje dobytek gospodarski, niszczy zwierzynę, nie wyłączając zajęcy, tak, iż zwierzostan w tego rodzaju okolicach przy najgorliwszych staraniach do jakiegoś pokaźnego stanu doprowadzić się nie daje. Wróg to nielada, któremu i w niniejszej rozprawie słów kilka poświęcić należy.

Oryginalnem jest życie tego pasożyta, i niedziw, że długo musiano badać skryte to życie, wśród wielorakiej przemiany kształtów, jakie przechodzi motylica w swej przez świat wędrówce. Jajo motylicy, przebywającej w ciele jakiegokolwiek zwierzęcia, dostaje się z odchodami do wody, gdzie wkrótce się przekształca w rodzaj poczwarki, pływającej rączo za pomocą ruchu ogonka. Poczwarka ta jest około pół linii długa, a więc kształty jej dopiero przy powiększeniu dadzą się rozpoznać. Po pewnym czasie ruchliwość żyjątka ustaje, poczwarka poczyna się kręcić około jednego punktu, zmienia kształt na jakąś owalną masę i w tym stanie prawdopodobnie wdziera się w ciała wodnych mięczaków, a głównie obiera sobie w tym celu ślimaka zatoczka rogowego *(Planorbis corneus)*, niemniej nierucha stawowego *(Limnaea stagnalis)*, jakoteż i niezliczone gatunki innych drobnych ślimaczków, zaludniających wody stojące. Nieruch łatwym jest do poznania po swej skorupie, cztery razy w śrubowaty stożek zwinięty, zatoczek zaś ma skorupę w kształcie płaskiego krążka. Każdy wylew rzek naszych na równinach wyrzuca miriady tych ślimaków na łąki i pola, a przy brzegach wód stojących gromadzą się nieraz na kilka cali grube warstwy tego materyału, w którym skrzętnie upatrują mieszkania poczwarki motylicy.

Za pośrednictwem tych ślimaczków, bądź w wodzie się znajdujących, bądź wyrzuconych na rośliny przybrzeżne, lub składających swe jaja na łodygi traw i roślin wodnych, dostają się zarodki motylicy w ciała zwierząt roślinożernych, w których ciele ostatni stopień przekształcenia odbywają. Tutaj dopiero dochodzą pod wpływem ciepłoty organicznej do stanu, w którym mogą wydawać swe miłe potomstwo.

Straszną jest ta progenitura dla biednego zwierzęcia! Skazuje go na długotrwałą męczarnię i nieuniknioną śmierć, bo fenomenalnemi są wypadki, gdzie natura zwalcza pasożyta, wszelkim środkom leczniczym urągającego. W regule wywiązuje się rodzaj gniłej gorączki, białko oka żółciowo się zabarwia, biegunka wskazuje na zupełny rozstrój organów trawienia, wreszcie występuje wodna puchlina i zwierzę wśród strasznych męczarń ginie.

Oprócz chleba powszedniego i wody, wymaga organizm zwierząt, coraz to bardziej oddalający się od stosunków wolnej przyrody, również i pewnych środków, które pokarmem w właściwem tego słowa znaczeniu nie są, i przy stosownem utrzymaniu zwierzostanu wywierają pewien wpływ dyetetyczny, stając się poniekąd równoważnikiem zakazanych po dziś dzień w kniei owoców, to znów działając pobudzająco wśród zwiększonych wymagań, jakie nowoczesne łowiectwo względem zwierzostanów stawia. Specyfika dyetetyczne, zawarte w latoroślach, w pączkach, nasionach, jagodach, pewne alkaloidy, kwasy organiczne, żywice, olejki eteryczne, są jak się zdaje jeżeli nie koniecznym, to przynajmniej bardzo pożądanym czynnikiem w wyżywieniu, wywierającem przy dostatecznej karmie błogi wpływ na ustrój zwierzęcia. Po zjedzeniu wybornego siana, koniczu lub innej paszy sztucznej, pomknie zwierz ku spuszczonym osikom, aby ogryść korę, skubnie żywiczne pędy szpilkowców, zetnie młodociane pędy dębiny, pochwyci kilka jagód jakiegoś krzewu spadłych na ziemię, wreszcie grzebiąc w śniegu, skosztuje jakiegoś mchu, lub chwyci z gustem jakiś listek opadły lub nasionko, a wreszcie, po zaspokojeniu głodu, smaku i pragnienia, ułoży się do spoczynku.

Istnieją zatem uszkodzenia lasów, które co najmniej zaliczyć można do rzędu takich, jakie głód powoduje; przyczyny ich szukać raczej należy w skłonności organizmu do

pobierania środków dyetetycznych, które na poprawę soków trawiących wpływ wywierają. I w tym kierunku zapobiegliwość zmniejszyć może o wiele prawdopodobieństwo uszkodzeń, za pomocą podawania zwierzynie surogatów, zastępujących te, przez ustrój wymagane środki.

O ile lizanki, złożone ze soli, dębianek i fosforanu wapna są znakomitym środkiem, o ile mogą przeciwdziałać w uszkodzeniach — o tyle znów sól, budząc apetyt, przyczynia się pośrednio do polepszenia całego odżywiania i żywszego przebiegu funkcyj żywotnych. Łatwo zatem zrozumieć, iż sól, bez równoczesnego starania się o żywność dla zwierzyny, doprowadza tylko do rozczarowań, a wina w takim razie spada na chodowcę.

Lizanka, bez innych starań około żywienia zwierzyny, jest zatem w lesie, w których zwierzyna już i tak szkody wyrządza, wprost szkodliwa. A jednak rozumowanie to tak proste, jest dla wielu niedostępne. Podawszy zwierzynie trochę lizanek solnych, sądzi wielu, iż tą daniną soli i gliny spłacili już wszelkie długi zwierzynie. Że takie skamieniałe wyobrażenia jeszcze istnieją, to nic dziwnego, bo wiarę tę podtrzymują rozmaite sprawozdania pism fachowych, według których jakieś tajemniczo przyrządzone lizanki *(mit meinem Geheimniss imprägnirt)* wysławiane są jako główny warunek świetnych zwierzostanów *(Illustrirte Leipz. Jagdz. 1892. P. 220)*. Jest to — chcąc się grzecznie wyrazić — dalszy ciąg przesądów wiekowych, tak dalece zaraźliwych, że dla wielu lizanki, sporządzone racyonalnie z tego, z czego się składać powinny, nie miałyby najmniejszego powabu, i dopiero tajemniczość ingredyencyj budzi w nich pewne zaufanie.

Dawne nasze myśliwstwo znało t. z. solniki, t. j. miejsca niskim ogrodzone płotem, gdzie była glina z solą zmieszana. Celem głównym i jedynym takich solników, w połączeniu z rozmaitemi przynętami, które w języku myśliwskim „chochołem“ (wiązka zboża), „nastrogą“, „posypką“ zwano, było zwabienie zwierza w pewne miejsca rozległych kniei.

W łowiectwie nowoczesnem lizanki mają zupełnie inne znaczenie, a przytem powinny także wpływać na równomierny rozkład zwierzostanów wśród kniei. Wcale nie na czasie i zgubny w swych następstwach byłby cel, gdybyśmy go tak pojmować chcieli, jak przytoczony już fabrykant lizanek, który je temi słowy poleca: *Hat ein Jagdbesitzer einen schlechten Nachbar, so kann er sein Rehwild mit Leichtigkeit nach einer anderen Richtung dirigiren, da die Lecksteine sich überall aufstellen lassen!*

Słynnemi były swego czasu w Niemczech lizanki, przyrządzane przez pewnych tylko, w jakieś misterya wtajemniczonych myśliwych, którym przyznawano czarodziejską moc ściągania zwierzyny w pewne miejsca. Szarlatanerya ta znalazła wyśmienity grunt w zazdrości adeptów łowiectwa. Tajemnicą okryci kapłani swej sztuki kazali sobie dawać jako niezbędne arkanum do sporządzenia cudownych lizanek, cielną, świeżo zabitą łanię; ale nie wolno było nikomu z żyjących a niewtajemniczonych uczestniczyć przy całopaleniu tej łani, której popiół, do lizanek rzekomo wmieszany, cudownie miał działać w przyciąganiu zwierza. Samo to wykluczanie świadków było najjaskrawszym dowodem szalbierstwa, a przecież głupstwo trwało całe wieki, bo popierał je brak wiedzy, skłonność do przesądów i zazdrość. *Mundus vult decipi...*

Im więcej zwierzyna ma wygód i dostatku pokarmów, tem większą jest potrzeba podawania soli, wspierającej proces trawienia wszystkich substancyj odżywiających. Sól odciąga wodę błonom śluzowym, powiększa wydzielanie śliny a przeto ułatwia przejście i rozmiażdżanie mechaniczne pokarmów, wpływa na przemianę skrobi w dekstrynę i cukier gronowy, a wreszcie drażniąc folikuły żołądka i dostarczając materyału do wytwarzania się kwasu żołądkowego, umożliwia raźniejsze trawienie substancyj proteinowych (białkowatych) pod chemicznem działaniem kwasu pepsynowego i żołądkowego, wskutek czego rozpuszczalne strawiny (peptony) się wytwarzają. Niemniej korzystny wpływ wywiera sól i na dalszy proces trawienia, gdy masa pokarmowa, opuściwszy żołądek, do tak zwanej dwunastnicy *(duodenum)* się dostaje.

Ponieważ sól w stanie czystym z wielu względów nie nadaje się do użycia, a głównie z powodu, iż pod wpływem atmosferycznej wilgoci się rozpływa, niemniej, iż w skoncentrowanym stanie łakomo spożyta mogłaby szkodliwie oddziałać — istniał od dawna zwyczaj mieszania soli z gliną. Osiągając jednak przezto korzyści w jednym kierunku, zmusza się zwierzęta do pobierania balastu zupełnie neutralnego, który w najlepszym nawet razie korzystnie na fizyologiczny proces trawienia wpływać nie może. Sądzę zatem, iż stanowczo trzeba zerwać z dawnym zwyczajem, a gdy użycie naturalnej soli kamiennej na lizanki nie zawsze by było odpowiednem, wskutek zawartości w tejże połączeń silnie rozwalniających (siarkany sody i magnezyi), należy użyć do sporządzenia lizanek jakiegoś innego medium ze świata organicznego. Nie mogę tu stanowczo doradzać użycia tej lub owej substancyi, zdaje mi się jednak, iż w grysie, drobnych trocinach, drobno przesianej plewie hreczanej lub grochowej itp. znalazłoby się odpowiedne medium, a zwracam tu głównie uwagę na niewłaściwe używanie gliny do lizanek.

Ważną domieszkę w lizankach stanowią: patologiczny garbnik, jakoteż fosforan wapna. Sól sama przez się mogła by stać się powodem zanadto przyspieszonego ruchu, zwłaszcza pobrana w nadmiarze, coby znów i niedostateczne wyzyskania pokarmów za sobą pociągnąć mogło; doskonałą w takim razie przeciwwagę stanowi garbnik, zwalniając ruchy trawienia. Obie te substancye w połączeniu stają się dopiero doskonałym środkiem dyetetycznym dla zwierzyny, pobierającej wielkie ilości karmy w garbnik ubogiej, jak to ma miejsce w początkach zimy, gdy zawartość garbnika w korze i pędach spada do minimalnych granic. Drobne gałązki dębiny, tak starej jako też młodej, zawierają w późnej porze wiosennej tyle garbnika, ile go ma młoda kora drzewostanów dębowych, przeznaczonych do pozyskiwania najlepszej jakości kory garbarskiej *(Th. Hartig. Über den Gerbstoff der Eiche. Cotta 1869)*, zawierających 16—20% garbnika. *(Gerberrinde mit Beziehung auf Eichenschälwirthschaft v. Neubrand)*. Prędko jednak garbnik podlega zmianom, a w późnej jesieni w tej samej korze pozostaje już tylko 5—6% garbnika. Kora dębowa drzew starszych zawiera na wiosnę 9·2% garbnika, w zimie tylko 2·1%, a stosunek ten ma miejsce także i w korze drzew innych gatunków.

Co do fosforanu wapna, to znaczenie jego w wyżywieniu jest nazbyt znane i uznane, abym potrzebował tu jeszcze podnosić znaczenie tej substancyi mineralnej, która buduje przeważnie skielet, a zatem podstawy organizmu i jego funkcyi. Częstokroć dodają do lizanek rozmaitego rodzaju środki woniejące, olejek anyżowy, kamforę i t. p, które również działać mogą korzystnie w pewnych warunkach, a stanowią do pewnego stopnia równoważnik tego, co się w roślinności znajduje.

Czasowa różnorodność i zmienność na stole wolnej natury stanowić powinna ważną wskazówkę w podawaniu pewnych surogatów właśnie w chwili, gdy one w najmniejszej ilości znajdują się w płodach natury leśnej. Bez tej pomocy

z zewnątrz, zmuszoną jest zwierzyna większe ilości obojętnych substancyj spożywać, aby znaleść w nich drobną tylko ilość tego, czego jej organizmowi potrzeba. Jest n. p. rzeczą prawdopodobną, iż organiczna potrzeba garbniku, który się w zimie w wielkiem rozcieńczeniu w pędach i w korze znachodzi, powoduje nadzwyczaj obfite pobierania żywności, i przepełnienie trzewiów drzewnikiem mało strawnym, a zatem staje się przyczyną rozmaitych chorób pod wiosnę. Tu leży może przyczyna tak często wygłaszanych skarg, iż sarny czy też zwierz inny, zjadł siano, owies, a potem i kulturę zniszczył. Zaprawienie soli lizankowej dębiankami, które zawierają 60% garbnika, wstrzymałby wówczas zwierza od szkód dotkliwych, szkód, które w danym wypadku wcale nie można uważać jako głodem spowodowane

Myśli tu wyrażone są tylko wyrazem racyonalnych kombinacyj, które niezliczonych prób wymagają, i pomimo, iż wiele już w tym względzie doświadczono, daleko jeszcze do ścisłej pewności w tym labiryncie rozmaitych czynników.

Z konieczności dotknąłem w toku tej rozprawy fizyologicznego procesu odżywiania zwierza. Sucha to wprawdzie dla myśliwego materya, ale niemniej ważna, jak zastanawianie się nad systemami broni, siłą wybuchową prochu itp. kwestyami, wchodzącemi w zakres myśliwstwa. Pewne działy wiedzy przyrodniczej zbyt po macoszemu traktowane były zawsze w fachowej literaturze łowieckiej, a nawet w dziełach znakomitych autorów zawodowych spotkać się można z wyobrażeniami spaczonemi, którym jednak powaga autora nadaje upartą trwałość. Myśliwi, nie będący badaczami natury, odmawiają n. p. jeleniom i danielom żółci, inni zaś, nie znalazłszy żółci w ciele, twierdzą, iż żółć u jelenia mieści się w ogonie! (w kwicie), w czem ich upewnia gorzki smak, jaki w pieczystem z ogona napotykają.. *(Lexikon für Jäger u. Jagdfreunde. Dr. G. L. Hartig 1861. P. 212).* Inni wiedzą jeszcze więcej w tym względzie, bo odmawiają zupełnie żółci pewnym gatunkom, nie dozwoliwszy jej osiedlić się choćby w ogonie. Daniele i jelenie nie mają wcale żółci, jeleń ma podwójny żołądek! — i szczęście, że sarna posiada widoczny woreczek żółciowy, bo gdyby nie to, to przy braku ogona, rzeczywisty byłby kłopot, gdzie jej żółć pomieścić...

Na szczęście jednak wszystkie nasze zwierzęta łowne w kniei i polu posiadają wątrobę, a jeżeli nie wszystkie są opatrzone magazynem żółciowym, to dlatego, iż u jednych żółć, będąca wydzieliną wątroby, wylewa się wprost osobnym przewodem do dwanastnicy, podczas gdy u innych zbiera się w widocznym woreczku, przytwierdzonym do wątroby, skąd w miarę potrzeby wylewa się do dwunastnicy.

Cztery główne funkcye organiczne, któremi są: wyżywienie, rozmnoża, odczuwanie i ruch spełniają się za pomocą osobnych narzędzi, a im wyższy szczebel rozwojowy zwierzęcia, tem więcej komplikowanym jest współudział rozmaitych organów w jego życiowych funkcyach. Jeden wszakże plan zasadniczy budowy przenika cały świat organiczyny aż do ostatnich granic życia, w których komórka pierwotwórna rządzi temi samemi funkcyami organizmu. W jednorakich zaś niemal organizmach zwierząt łownych kniei, panuje jeden typ, a jeżeli zachodzą drobne różnice w mechanice narządów, i w chemicznym składzie działających tam czynników, to nie mąci to ogólnej analogii.

Rozwijający się dziś przemysł dostarcza dla wygody zupełnie do użytku gotowe lizanki, są nawet lizanki patentowane, sądzę jednak, iż lepiej i taniej uskutecznić to można w domu bez patentowań, a w każdym razie ochronić się można od nabycia za drogie pieniądze patentowanego... kota w worku. Tajemnic w przyrządaniu nie ma żadnych. Zwykłe podziśdzień używane lizanki składają się z mieszaniny 60% jakiejś substancyi obojętnej, którą jest zawsze niemal czysta przesiana glina, 20% soli i 20% drobno potłuczonych dębianek, czyli galasówek wschodnich. Galasówki te, będące artykułem handlu, mogą być jednak zastąpione także galasówkami naszych dębów bezszypułkowych, w takim jednak razie użyć ich należy o tyle więcej, o ile zawartość kwasu garbnikowego (taniny) w galasówkach naszych dębów tylko 5—6% wynosi, podczas gdy galasówki alepskie około 60% taniny zawierają. Tak zwany garbnik fizyologiczny, zawarty między innemi najobficiej wśród drzew naszych w korze młodej dębiny (11 do 16%), nie może być użyty jako równoważnik taniny pomimo jednakowego składu, gdyż odmienne zachowanie się pod wpływem chemicznym soków przewodu pokarmowego nadaje garbnikowi patologicznemu specyalne w wyżywieniu znaczenie.

Tani i bardzo zachwalany jest sposób urządzania lizanek u hr. Renarda w górnym Szlązku. Są to skrzynie jakby na inspekta z pojedyńczych desek zbite, ustawione na dobrze ubitej ziemi i wbitemi palikami dobrze ustalone. W skrzyniach tych ubija się mieszaninę lizankową tak, iż tworzy stożek wyrównany i ogładzony. Chcąc rzecz zupełnie pojedyńczo urządzić, robi się stożkowate w ziemi jamki do 30 cm. głębokie, a w razie gruntu przepuszczalnego wylepia się spód tęgą gliną, poczem nakłada się masę lizankową, urabiając ją stożkowato nad powierzchnią ziemi. Gdzie okolica bogata w miękki kamień, to celowi odpowiedzą dzikie kamienie, w których się tylko wydrąży na lizanki miejsce odpowiednie.

Naturalną jest rzeczą, iż ilość potrzebnej masy lizankowej zależy od obfitości zwierzostanu. Za podstawę do obliczenia tego niechaj posłuży gotowe doświadczenie ze stosunków łowiectwa czeskiego, gdzie na 1 sztukę jelenia 10 gr. a na sztukę sarny 6 gramów soli liczą. Czyni to na rok $3^1/_2$ klg. soli na sztukę jelenia a przeszło 2 klg. na sztukę sarny,

Nie jest rzeczą obojętną w jakich miejscach lizanki zostaną urządzone, a zasadą rozmieszczania jest to, aby zwierzyna nie umyślnie tylko do lizania chodzić była zmuszoną, ale aby je spotykała niejako w zwykłych swych przejściach. Każdemu obznajomionemu z miejscowością, nie będzie trudno rzecz tę jak najwygodniej dla zwierza urządzić, w razach zaś wątpliwych sama zwierzyna na prowizorycznie po lesie znajdujących się małych lizankach uwidoczni swe gusta, wskazując miejsca, w których stałe lizanki najbardziejby były odpowiednie.

ZASIADKA.

Nad Strypy skalnym brzegiem,
Co szumiącym swym biegiem
Toczy fale przez stepy Podola,
Stoi dworzec wspaniały,
Czyściuteńki i biały,
W koło niego dąbrowy i pola.

A po drugiej znów stronie
Drugi dwór na zagonie,
Chociaż mniejszy — do tegoż podobny.
Pod dąbrową też stoi,
W piękną zieleń się stroi,
Także biały, czyściutki, nadobny.

W tych dwóch dworach, w zieleni,
Są dwaj bracia rodzeni:
Feliks, Maciej — obadwaj szczęśliwi,
Bo im co rok dłoń boża
Sypie szczodrze moc zboża,
A obadwaj namiętni myśliwi.

Raz w jesienny poranek
Feliks wyszedł na ganek,
Tęsknym wzrokiem coś wiódł po dąbrowie.
„Gdybyż mrozy nastały!
„By ogary zagrały
„W szarem polu albo na ponowie!

„Dziś pustynią step cały,
„Błota powysychały,
„I drop tylko przeleci czasami.
„U nas dola dziś taka,
„Ostatniego szaraka
„Wypłoszyli przed rokiem biglami!“

Chodząc — strasznie się nudził —
Wciąż coś gadał, marudził,
Smutny — jakby nawidzon od złego.
„A, to boskie skaranie!
„Strzelba wisi na ścianie,
„Bo tu strzelać już nie ma do czego!“

Wtem — zegrzany, zdyszany,
Cały potem oblany —
Wpadł leśniczy. — Rusznicę miał w dłoni.
Ma w nieładzie ubranie,
Słowa wyrzec nie wstanie,
Rzekłbyś, że gdzieś wraca z pogoni.

„Cóż nowego, mój Ćwita?...“
Feliks sługę zapyta.
„Cóż to gonisz z tak wielkim zapałem?“
„Panie!... Cud to nad cuda!...
„To nie żadna ułuda:
„W nocy dzika na owsie widziałem!“

„Co ty pleciesz, mój lubku!
„Chyba musisz mieć w czubku.
„Ten dzik wylęgł się gdzieś w alkoholu!
„Wiem... u Moszka jest starka,
„I przebrała się miarka...
„Skądby się tam wziął dzik na Podolu?“

„Niech mi słonko nie świeci,
„Niechaj wąs mi odleci,
„Jeślim wódki miał kroplę dziś w gębie.
„Mogę na to dać słowo:
„W owsie rył pod dąbrową,
„Może obległ w zapuście, lub zrębie.

„Pasł się w owsie od kopca,
„Przyszedł z lasów Koropca,
„Szkody w owsie tam muszą być djable;
„Na me oczy widziałem —
„Cały drżący tam stałem.
„A miał kły, jak tureckie dwie szable.

„Jaśnie Pan niech wybaczy,
„I wysłuchać mnie raczy:
„W dzień z tą bestyą się spotkać — nie żarty!
„Lepiej — w nocy pójdziemy,
„W owsie tam zasiądziemy —
„I gruchniemy — aż porwą go czarty“.

„Ćwitku!... Mądrze mi radzisz!
„Dziś nas tam zaprowadzisz.
„Każ przy owsie wykopać trzy jamy.
„Ja zawezwę Macieja;
„We trzech większa nadzieja,
„I o zmroku się w jamach schowamy“.

* * *

Księżyc wzbił się do góry,
Ale kryły go chmury
I posępno coś było wśród świata.
Tylko Strypa szumiała,
Jakby z czegoś się śmiała,
A nietoperz nad falą ulata.

Ciemno. — W koło milczenie —
Tylko widne trzy cienie,
Które suną jak grono spiskowe.
To wrażenia wciąż chciwi,
Idą nasi myśliwi
Na zasiadkę do jam, pod dąbrowę.

Feliks z sztućcem Springera,
W torbie pełna maniera,
Bo noc chłodna — trza zagrzać się czasem.
A że sam doświadczony,
Jeszcze wziął dla obrony
Pas szeroki z długim kordelasem.

Maciej zaś z pełną wiarą,
Lepażówkę wziął starą;
Kulą gasi o zakład z niej świecę.

Lecz że dzik miał być wielki,
Na wypadek więc wszelki
Do kieszeni dwie spuścił krucice.

Ćwita ciepłą wdział burkę,
Wziął z Ferlacha dwururkę
I rękawy rozpuścił jak skrzydła.
A że dzik — zwierz szalony —
Dla myśliwych obrony
Na ramieniu żelazne niósł widła.

* * *

Długo w jamach już siedzą,
Wzrokiem zboże wciąż śledzą.
Z trzech jam ciągle trzy lufy bieleją.
Ale jakby na licho,
W koło głucho i cicho,
Na trzech cynglach, trzy palce kostnieją.

Nagle słychać szum w dali,
Coś przez zboże się wali,
Czarny cień się od lasu wychyla.
W żyłach krew zaumiera,
Dech się w piersi zapiera,
To dzik idzie!... To walki już chwila.

Idzie dumny, wspaniały —
To odyniec nie mały —
Owies wściekle w około tratuje.
Stratowane to zboże,
Tak się gięło w pokorze,
Jak toń morska, którą statek pruje.

„Baczność!“ Feliks zawoła,
I pot zimny starł z czoła.
„Ja do strzału znaki dawać będę.
„Zmierzyć dobrze — pomału —
„Bez zbytniego zapału
„Strzelać razem, razem na komendę.

„Wy — celujcie w komorę,
„Ja — pod ucho go biorę“.
Spuściły się trzy lufy, choć drżały.
Zwierz się zbliżył nareszcie,
Już na kroków trzydzieście —
„Raz — dwa — trzy!“ I zabrzmiały trzy strzały...

Dzik do góry podskoczył —
W krąg się potem zatoczył,
W owies runął ciężarem armaty,
Krótko walczył ze skonem,
Bo nie ruszył ogonem,
Z trzech jam głośne zagrzmiały wiwaty.

Feliks pierwszy się wdziera —
„A co?... sztuciec Springera!
„Obaczycie tę dziurę za uchem!...“
Maciej pełen ochoty,
Lepażówki zna cnoty,
Rzekł: „Obaczysz mą kulę nad brzuchem!“

Ćwita z uszanowania,
Że zaprzeczyć się wzbrania,
Sam do siebie tak w myśli powiada:

„Ta potworna bestyja,
„Jeszcze gorsza jak żmija,
„Z Ferlachówki mej tylko tak pada“.

Wszyscy trzej biegną żwawi,
Jak do szturmu Żuawi,
Ale Ćwita powstrzymał bieg rzeczy:
„Aj! dla Boga!... Panowie!
„Taż wzgląd miejcie na zdrowie,
„Któż niebacznie do zwierza tak spieszy?!...

„Tak się nieraz człek zgubi,
„Dzik przyczaić się lubi,
„Takie rzeczy już nieraz bywały.
„Cóż na kuli zależy?
„Strzelmy jeszcze — choć leży...
„Raz — dwa — trzy!“ Znów zagrzmiały trzy strzały...

I myśliwych już kupa,
Śmiało idzie na trupa.
Istny olbrzym!.. aż trwoga przenika...
Długa szyja... coś krzywa..
A na szyi tej... grzywa!...
„Gwałt!... Klacz kara — księdza kanonika!!!....

. . . .

I stanęli jak wryci —
Jakby gwoździem przybici.
Jak schwytani od okropnej zmory.
Rzekłbyś — stoją, jak ongi,
Trzy ze soli posągi,
Żony Lota — u bramy Gomorrhy.

Feliks w gniewie aż zgrzyta:
„A, to hebes ten Ćwita!...
„W tego dzika ja wcale nie wierzył...
Wyście się pospieszyli,
I kobyłę zabili...
Bo ja do niej zupełnie nie mierzył...“

Maciej odrzekł w kłopocie:
„Ja?... przy kurzej ślepocie?...
„Znasz to moje kalectwo niemiłe;
„Z niem lat tyle się biedzę...
„Nic o zmroku nie widzę!...
Toż to Ćwita uśmiercił kobyłę!

„W imię Ojca i Syna!...
„Moja licha strzelbina
„Zabić nawet nie może szaraka.
„Nawet kuli nie miałem,
„Drobnym śrótem strzelałem...
„Ej — Panowie!... nie gubcież biedaka!...“

Wtem — klacz nagle forknęła
I na nogi stanęła,
Coś kuleje — lecz w niezłym jest stanie.
I z nóg pęta zrzuciła
I galopem ruszyła
Całkiem zdrowa... gdzieś wprost... na plebanię...

Widać Dianna bogini,
Która cuda też czyni,
Przed kulami klacz tarczą okryła.

A klacz biedna, spętana,
W gęstym owsie związana,
nóg w niezręcznym skoku się zwaliła.

Feliks odetchnął śmiało:
„Dobrze nam się udało!!!...
„Milczcież mi o tem zawsze i wszędzie!
„Bo gdy ludzie usłyszą,
„Jeszcze gdzieś to opiszą...
„Nikt nie widział... Nikt wiedzieć nie będzie...“

Ale Strypa przypadkiem,
Będąc łowów tych świadkiem,
Ot, plotkarka! popełniła zdradę.
Ja — gdym niegdyś w oddali,
Słuchał szumu jej fali,
Usłyszałem tę całą balladę.

Podkamień 12. lipca 1893.

L. Starzeński.

KORESPONDENCYE.

Lwów w czerwcu.

(Myśliwstwo i ustawa karna.)

Od niejakiego czasu poczęły się w czasopismach niemieckich fachowych coraz częściej podnosić głosy przeciw projektowi rządowemu kodeksu karnego, a w szczególności przeciw paragrafowi omawiającemu kwestyę zabezpieczenia prawa łowienia zwierzyny, w tym duchu, że projektowany paragraf może stać się przyczyną stagnacyi, a nawet upadku łowiectwa w całej Austryi. Pozwalam sobie w tej mierze wyrazić moje zapatrywania, pozostawiając zresztą każdemu swobodę sądzenia tej rzeczy jak mu się podoba.

Dla zrozumienia dokładnego przedmiotu, przytaczam odnośny paragraf w dosłownem tłómaczeniu polskiem. Brzmi on jak następuje: „Kto zabija, łowi lub przywłaszcza sobie zwierzęta, co do których prawo zawłaszczenia komu innemu jest zastrzeżone, będzie karany więzieniem do 6 miesięcy lub grzywną do 1000 złr.

Kara więzienia od tygodnia do 3 lat następuje:

1. gdy przestępstwo zostało dokonane po nastaniu zmierzchu, a wartość zwierząt wyższą jest nad 25 zł.;

2. gdy na zwierzynę nastawiano łapki, sieci albo inne przyrządy, gdy przestępstwo zostało popełnione na zwierzętach wodnych przy użyciu szkodliwych albo eksplodujących materyi, gdy przestępstwo zostało dokonane na zwierzętach w czasie ustawą przepisanego czasu ochrony.

Jest wartość zwierząt wyższą nad 100 zł., albo zachodzi nałóg, wtedy następuje więzienie od tygodnia do 5 lat“.

Tak przedstawia się kwestya w projekcie rządowym do nowego prawa, które w ogóle wszystkie przestępstwa kłusownicze jako karygodne zawłaszczenie „strafbarer Eigennutz“ kwalifikuje.

Porównajmy ten nowy projekt z obecnemi przepisami.

Kodeks obecnie obowiązujący nie zna pojęcia „strafbarer Eigennutz“, wszelkie przestępstwa tego rodzaju są według niego uważane za kradzież, a kara za to sięga nawet 10 lat, stosownie do okoliczności, towarzyszących czynowi karygodnemu.

W wiedeńskich *Mittheilungen* w kwietniowym numerze pojawił się artykuł pod napisem: „Zum strafbaren Eigennutz“, w którym autor stara się przedstawić szkodliwe następstwa zmiany, zawartej w §. 319. projektowanego kodeksu karnego, w porównaniu z przepisami analogicznemi, a dzisiaj obowiązującemi.

W wspomnianym artykule uderza autor:

1. na zniknięcie pojęcia „kradzieży“, na oznaczenie nieprawnego przywłaszczenia sobie zwierzyny;

2. na to, że projektowany kodeks nie przyznaje ani prawa własności, ani posiadania zwierzyny łownej, z tytułu przysługującego wyłącznego prawa polowania.

Ze zniknięcia pojęcia kradzieży na oznaczenie nieprawnego zawłaszczenia zwierzyny — słowa autora — można wyprowadzić konsekwencyą, że w takim razie zwierzyna łowna powinna być uważaną za *res nullius*, a wtedy znowu „karygodne zawłaszczenie“ jest nieuzasadnione i niesłuszne.

Rzeczywiście, zestawienie takich dwóch pojęć, jak: „karygodne“ i „zawłaszczenie“ *rei nullius*, brzmi paradoksalnie; jeżeli bowiem mówimy o zawłaszczeniu *rei nullius*, tem samem wszelka karygodność jest wykluczona.

Tego jednak wspomniany paragraf ani nie wypowiada, ani domyślać się nawet nie pozwala. W szczególności nie uznaje on zwierzyny łownej za *res nullius* — co wobec teraźniejszych stosunków byłoby wprost śmiesznem — a nie uznaje dlatego, że wszelkie nieprawne zawłaszczenie zwierzyny, która jest komu innemu zastrzeżoną, piętnuje mianem „karygodnego“ — uważa więc za przestępstwo i wyznacza karę więzienia do 6 miesięcy, względnie 3, a nawet 5 lat.

Z drugiej strony projekt, nie przyznając ani prawa własności, ani posiadania zwierzyny łownej, nie może nazwać owego nieprawnego zawłaszczenia „kradzieżą“, bo przecież jakaś różnica musi być pomiędzy nieprawnem zabraniem np. krowy ze stajni lub z pastwiska, a nieprawnem zawłaszczeniem sobie kozła w lesie, który ma być dopiero podchodzonym lub naganianym i sztuką myśliwską ubitym, zanim przejdzie w faktyczne posiadanie teoretycznego właściciela.

Wprawdzie w potocznej mowie możemy kłusownika nazywać złodziejem, nieprawne zawłaszczenie zwierzyny „kradzieżą“ — lecz kodeks karny musi być ścisłym w wyrażaniu się, gdyż w przeciwnym razie ściągnąłby na siebie zarzut, że jest niedokładnym lub stoi na stanowisku wstecznym.

Tembardziej zasłużyłby na zarzut wsteczności, gdyby nazywał kradzieżą zarówno nieprawne zawłaszczenie sobie zwierzyny łownej jak i nieprawne zabranie krowy — a już zupełnie nie odpowiadałby panującym pojęciom sprawiedliwości, gdyby dla obu tych przestępstw, względnie zbrodni, jednakową naznaczał karę.

Zresztą rozchodzi się tu więcej o wyrazy, tem bardziej, że tak w obecnym kodeksie, jak i w projektowanym kara za nieprawne zawłaszczenie jest dosyć wysoką.

Niesłuszne są zatem wszystkie zarzuty przeciw nowej stylizacyi kodeksu karnego, a niesłuszne również i z tego

drugiego motywu, który mu usiłują podsunąć, że mianowicie przyczyni się do większego rozszerzenia się kłusownictwa i zapewni większą bezkarność kłusownikom.

Nie od pojęcia w prawie karnem zawisł tu lepszy stan rzeczy, lecz jedynie i wyłącznie od ścisłości w przestrzeganiu prawa, a skoro nowy kodeks nie uwalnia kłusownika od zasłużonej kary, to zależy jedynie od czujności straży leśnej, energii żandarmeryi i ścisłości zastosowania ustawy ze strony sądów, ażeby kłusownictwo poskramiać. Owszem, jeżeli dotychczas wzdragało się czasem sumienie sędziego, kierującego się fałszywą filantropią, ażeby kłusownika za lada zająca, ubitego ukradkiem w cudzym lesie, pakować do więzienia z wyrokiem o kradzież — to teraz ten sam sędzia z lżejszem sumieniem będzie mógł prawo stósować, a nawet i do wyższego wymiaru kary sięgać, skoro mu nie o kradzieży, lecz o „karygodnem zawłaszczeniu“ przyjdzie wyrokować. *M. L.*

Lwów w lipcu.

(Sprawozdanie z Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta).

Podaję sprawozdanie z ostatniego Walnego zgromadzenia Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta. Na wstępie obrad wyraziło Walne zgromadzenie żal po stracie nieodżałowanej pamięci prezesa swojego Dr. Zygmunta Riegera, który jako członek tegoż Towarzystwa, jako łowczy, a w końcu jako prezes przez przeciąg dwóch lat z całą gorliwością myśliwego poświęcał swój czas i trud w śród tylu innych zajęć dla spraw Towarzystwa. Wyrażono cześć Jego pamięci, cześć pamięci nieskazitelnego człowieka, wiernego towarzysza i prawdziwego wodza myśliwych!

W dalszym ciągu obrad Walne zgromadzenie obrało: prezesem Władysława Godowskiego. zastępcą prezesa Adama Szczawińskiego, sekretarzem Władysława Horwatha, skarbnikiem Józefa Kostkiewicza.

Wydział składają łowczowie:

I-go rewiru podlwowskiego Ignacy Preyer,
II-go „ „ Dr. Aleksander Małaczyński,
III-go „ „ Kornel Dyduszyński,
IV-go „ naddniestrzańskiego Edward Nahlik,
V-go „ kniei Ostałowickiej Mieczysław Jaxa Rożen,
VI-go „ „ Iłowskiej Dr. Tadeusz Krobicki,
VII-go „ „ Brzozdowieckiej Aleksander Au,
VIII-go „ „ Dąbrowieckiej Władysław Ostrowski,
IX-go „ „ Stuleckiej Seweryn Krogulski,
X-go „ „ Rozwadowskiej Maryan Sobolewski,
XI-go i XII-go rewiru górskiego Beskidzko-Czarnohorskiego Stanisław Piegłowski.

Członków czynnych liczy Towarzystwo w roku bieżącym 55.

Stan kasy Towarzystwa wykazano jak następuje:

Dochodu z wpłat za rewiry i wpisy członków	2529 zł. 50 ct.
Na dzierżawę polowań, kaucye od nowo wynajętych, na karmą zwierzyny, dozór i administracyę wydano	1941 zł. 41 ct.
Pozostało w kasie	588 zł. 09 ct.

Towarzystwo, prócz rewirów fundacyi hr. Skarbka, dzierżawi przeważną ilość polowań gminnych w obrębie Lwowa, i wiele w innych powiatach. W ogóle dzierżawi Towarzystwo lasów około 40.000 morgów, krzaków, pól, łąk i błot do 80.000 morgów.

Rezultat polowań w ubiegłym roku wypadł nieszczególnie. Ubito: jeleni 3, rogaczy 25, dzików 6, lisów 29, zajęcy 180, słonek 36, dubeltów 211, kszyków 655, głuszców 5, kuropatw 15, przepiórek 230, chróścieli 185, gęsi 2, kaczek 75, kulików i kurek 52, ptactwa drapieżnego 118, razem sztuk 1827.

Na polowaniach odbytych w tym roku w górach nie spotkano się z niedźwiedziem.

Główną klęską dla polowań Towarzystwa jest rozwielmożnione kłusownictwo, przeciw któremu Towarzystwo przy energicznym dozorze polowań wszelkiemi siłami walczyć nie poprzestaje tak, że w tym roku do dziesięciu wypadków kłusownictwa c. k. władzom wykazano. Wszelkie wszakże podejmywane dotąd środki zaradcze są za słabe, aby położyć tamę tej łupieży, której nietylko wieśniacy nasi, ale niestety i ludzie, po którychby się najmniej tego można spodziewać, zawzięcie się oddają.

Przedewszystkiem więcej potrzeba opieki ze strony władz, a jeszcze właściwiej domagaćby się należało większego zaostrzenia przepisów łowieckich, szczególnie na punkcie kłusownictwa, aby złemu zaradzić.

Wł. Godowski.

Stryj w lipcu 1893.

(Sprawozdanie roczne Towarzystwa myśliwskiego „Stryj“).

Jakkolwiek sezon myśliwski w tym roku dawno się już skończył, może nie od rzeczy będzie przed rozpoczęciem nowego, zestawić obraz naszych stosunków i rezultatów myśliwskich naszego Towarzystwa.

W ubiegłym sezonie urządziło Towarzystwo 15 polowań gremialnych, na których padło 4 dziki, 14 rogaczy, 26 lisów, 66 zajęcy, 17 słonek i jarząbków, 1 żbik, czyli razem 128 sztuk zwierzyny. Strzałów padło 395, więc na jedną sztukę przypadają przeszło 3 strzały.

Rezultat ten, jakkolwiek w porównaniu do poprzedniego, postępów nie wykazuje, gdyż co do ilości ubitej zwierzyny tylko co do zajęcy mały postęp widoczny — przecież, jak na nasze stosunki, bardzo dobrym nazwać trzeba, a mając na uwadze silną tegoroczną zimę i mroźne dnie polowań, w których nie jeden dobry myśliwy, gdy mu palce skostniały, pudłował często lub przepuszczał zwierzynę, możemy śmiało twierdzić, że zwierzostan w naszych rewirach się podnosi. Tylko lisów widocznie coraz mniej — jest to jednak postęp, którego nadal tylko życzyć sobie należy.

Z końcem stycznia b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa, liczącego obecnie 26 członków, w celu wyboru Wydziału na następne trzechlecie i wysłuchania sprawozdania Wydziału za rok ubiegły. Do Wydziału weszli następujący panowie: Stojałowski jako prezes, Wolski wiceprezes, Wasylewski sekretarz, Niebieszczański skarbnik, Dr. Strzechowski i Pawlik. łowczy Towarzystwa. Prócz tego uchwaliło Walne zgromadzenie:

1) zamknąć polowania luźne na zające na 1 rok;
2) w jednym rewirze ograniczyć liczbę polowań w jednym sezonie na dwa polowania, a mianowicie jedno na czarnej a drugie na białej stopie.

Z obecnej pory jest to do nadmienienia, że wylewy porobiły nam znaczne szkody w lęgach kaczek i wytopiły wiele zajączków w łozach ponad Stryjem.

B. W.

KRONIKA.

W życiu ptaków przelotnych spostrzegają tego roku w gubernii witebskiej pewne zmiany sposobu życia i zwyczajów, jakich dotąd nie dostrzegano. Bociany nie żyją jak zawsze dotąd parami, gromadząc się dopiero po odchowaniu młodych w porze odlotu, lecz już teraz zbierają się całemi gromadami na polach i łąkach celem wspólnego żerowania. Również daleko częściej w roku bieżącym dają się widzieć czarne bociany — wielka rzadkość w tamtych stronach — i czaple, którym dawniej najwyżej raz na rok można się było przyjrzeć. Zapewne wszystko to ptactwo w okolicy jeziora Łubanu, w obszernych błotach, okalających jego wody, znajduje pożywienie, którego gdzieindziej musiało mu zabraknąć.

Poczta gołębia na morzu. Admiralicya angielska powzięła zamiar dodania każdemu okrętowi wojennemu pewnej ilości gołębi pocztarskich do przenoszenia depesz. Również ma nastąpić układ z transatlantyckiemi statkami pasażerskiemi, aby to samo na swoich pokładach zaprowadziły. Na nich to najpierw nastąpią próby, a to w ten sposób, że w połowie drogi na pełnem morzu zostaną gołębie wypuszczone. Jeżeli się próba uda, będzie można mieć o okrętach w każdym czasie szybkie i pewne wiadomości, nie trzeba będzie bowiem czekać, aby jakiś inny okręt dopiero po długim czasie donosił morskiemu urzędowi, że temu a temu innemu statkowi przytrafiło się w drodze takie a takie nieszczęście. Jest to tedy pomysł, choć przez wojskowych powzięty, w całej rozciągłości humanitarny.

Wyścigi pszczół i gołębi. Pewien pszczelarz w Westfalii założył się, że pszczoły wypuszczone równocześnie z gołębiami prędzej przylecą do swego ula, niż gołębie do gołębnika. Rzeczywiście pierwsza przybyła pszczoła, tuż przed przybyciem pierwszego gołębia. Trzy następne pszczoły przyleciały przed gołębiem drugim, reszta przybyła oddzielnie w grupach. Pszczoły więc odniosły stanowczo zwycięstwo.

Ptaki rajskie. W posiadłościach niemieckich na wyspie nowej Gwinei uzyskała prawomocność ustawa, biorąca w ochronę ptaki rajskie. Polować na nie będzie można tylko za osobnem pozwoleniem. Tym sposobem chcą powstrzymać zagładę całkowitą tego ładnego ptaka na tej wyspie i może teraz już rzadziej zobaczymy na damskich kapeluszach pióra, lub nawet całe głowy z niego.

Zające w Australii, w skutek zmiennych warunków życia i trudności zdobywania żywności, ulegają pewnym zmianom w budowie ciała i usposobieniu. Przebywać one tam muszą nieraz w okolicach, gdzie z powodu skwaru słonecznego żywności żadnej na ziemi znaleźć nie mogą. Wdrapują się więc za żywnością na drzewa nieraz dosyć wysoko, bo bywały wypadki, że znachodzono martwe zające w wysokości 4 metr. od ziemi, uwikłane w ciernie akacyi, z których nie mogły się oswobodzić. Z biegiem czasu zastosowały się i skoki zajęcy australskich w większej części do tego nowego sposobu szukania żywności. P. Tegetmeier, jak się dowiaduje *La Nature*, demonstrował na posiedzeniu Towarzystwa zoologicznego w Londynie kilka takich okazów. Skoki zająca australskiego są znacznie delikatniejsze, niż u zająca angielskiego. Są one bledsze, a pazury ostrzejsze i bardziej zakrzywione. Zachodzą pewne różnice w wychowaniu młodych. Nie raz można je ujrzeć zanurzone we wodzie, jak wystawiwszy łeb do góry, szukają w ten sposób ochłody. Podczas wędrówek, albo w ucieczce, śmiało idą do wody i przepływają doskonale nawet większe rzeki. W niektórych okolicach stanowią ubogą florę rośliny, wydzielające ze siebie znaczną ilość soli. Są one dla zajęcy wprost zgubne i podróżnicy zdybują tam tysiące padłych zajęcy, które rozkładając się, zatruwają powietrze.

Lew i słoń. „*Westminster Gazette*“ donosi o ciekawem wydarzeniu w menażeryi Dea, bawiącej w Barneli. Służący Bartellet, obsługujący lwy, zostawił wypadkiem klatkę otwartą i jeden z nich wydostał się na zewnątrz. Bartellet pochwycił strzelbę i zaczął strzelać do lwa samym prochem, chcąc go przestraszyć, drugi służący pobiegł wezwać pomocy. Lew, kręcąc się po menażeryi, podszedł wypadkowo do wielkiego słonia Zumbo. Słoń schwycił lwa trąbą, przygarnął do siebie, przycisnął nogą i trzymał tak, dopóki nie nadbiegli dozorcy, którzy związali zwierzę sznurami i zaciągnęli do klatki. Przez cały czas, gdy lew znajdował się na wolności i uganiano się za nim, inne zwierzęta okazywały silny niepokój, wyły i rzucały się w klatkach.

Goryl na wolności. W północnych Stanach zjednoczonych w Binghampton, zbiegł z menażeryi Barnuma i Baileya goryl, za którego właściciele menażeryi zapłacili 5.000 dolarów. Wyłamał się ze swej klatki i udał się do namiotu, gdzie właśnie się ubierały dwie amazonki, mające na koniach występować w cyrku. Te zakrzyknęły i przestraszone na śmierć wybiegły z namiotu. Za nimi pobiegł goryl. Tłum ludzi znajdujący się w pobliżu rozbiegł się na wszystkie strony. Zwierzę, ryczące ze złości, zajęło miejsce w pobliżu stajni, gdzie kilku ze służby cyrkowej usiłowało go schwycić. Lecz nie powiodło im się, gdyż każdy prawie z nich został niebezpiecznie pokaleczony. Nareszcie przybył portugalski dozorca goryla, do którego zwierzę zaczęło się przymilać i poszło za nim, lecz dobrowolnie nie powróciło do klatki. Dopiero wtenczas wstąpiło do niej, gdy przyprowadzono olbrzymiego słonia, którego goryl niezmiernie się boi.

Z życia kukułki zebrał ciekawe szczegóły w wydanej niedawno monografii znany ornitolog i oolog niemiecki, dr. Eugeniusz Rey w Lipsku. Oparł on swe spostrzeżenia tak na badaniu 531 jaj kukułczych, jako też na studyowaniu zwyczajów ptaka w naturze.

Dr. Rey nie potwierdza, ażeby kukułka, jakto dotychczas twierdzono, składała swe jaja tylko w takich gniazdach, w których równie wielkie i tak samo znaczone jaja się znajdują. Pomiędzy jajami dostrzegł wprawdzie nasz badacz bardzo znaczne różnice tak w wielkości, jak w barwie i nakrapianiu, twierdzi wszakże, iż każda kukułka oddzielnie, bez względu na gniazda innych ptaków do wylęgu obrane, jaja tej samej wielkości i ubarwienia znosi, a jaja innej wielkości i barwy pochodzić mogą stale z lęgu innej kukułki. Rysunek i barwa jaj zbliżają się wszakże bardzo do najzwyklejszego typu jaj ptaków śpiewających, a najbardziej do jaj naszego ogrodowego „rudogonka“ czyli pliszki *(Ruticilla phoenicurus)*. Na 67 jaj kukułczych, znalezionych w gniazdach rudogonka, konstatuje Rey 57 zupełnie do jaj rudogonka podobnych. Zresztą uważa on dopasowywanie kształtu i barwy jaj kukułczych do jaj innych ptaków za rzadkie, tak, iż można tylko przyjąć 4% takich wypadków, w których są one do siebie podobne. Swoją drogą waryanty co do kształtu i kolorytu są w jajach kukułczych tak znaczne, iż rzadko znajdzie się oolog, który umie orzec, iż ma przed sobą jajo kukułcze.

Długość jaja kukułczego podaje Rey na 20 do 25·5, szerokość zaś od 15·2 do 18·4 milimetrów.

Co do wyboru gniazd, którym jaja swe podrzuca, nie jest kukułka wcale wybredną, a często nawet bardzo niezręczną. Jest około 100 gatunków ptaków w Europie, w których gniazdach kukułcze jaja znajdywano, a między temi równie gniazda skowronków, wróbli, trznadli, dzikich gołębi itp. wybitnych ziarnojadów, które do wychowania kukułki wcale się nie nadają. Zdarza się również, że kukułka wpuszcza jajo do gniazd w dziuplach drzew o tak wąskim otworze, iż wyrosła kukułka przecisnąć się przezeń nie może, a więc sama matka skazuje w ten sposób swe młode na zagładę.

Dużo sobie już nad tem głowy łamano, dlaczego kukułka sama jaj nie wysiada, lecz je do wysiadania podrzuca. Arystoteles widział w tem tchórzostwo kukułki, Vaillant przypisuje to zbyt gorącej krwi ptaka, Andrieu twierdzi zaś na odwrót, że kukułka ma krew zbyt zimną do wysiadania, a Montbaillard sądzi, że kukułka, składając jaja w obce gniazda, chroni je tym sposobem od żarłoczności samca itd.

Rey natomiast, opierając się na dłuższych i ścisłych badaniach, stwierdza, że kukułka jest zanadto płodną i zbyt wiele jaj znosi, ażeby je mogła sama wysiedzieć. Co drugi dzień znosi jedno jajo w całym peryodzie lęgowym, znosi zatem do dwudziestu jaj, i dlatego parazytyzm wysiadania zdaje się być tą okolicznością usprawiedliwionym.

Wedle Reya znosi kukułka w ciągu swego życia jaja zawsze takie same, lub bardzo do siebie podobne, i tylko jedno jajo do jednego gniazda. Odmienne jaja kukułcze pochodzą od różnych kukułek, a dwa jaja w jednem gnieździe z pewnością od dwóch kukułek. Do jednego lasu przybywa na wiosnę zawsze ta sama kukułka, i w tych samych miejscach szuka gniazd ptasich. Jednę i tę samę kukułkę obserwował Rey przez siedm lat z rzędu w tym samym lesie.

Składając swe jajo, wyrzuca kukułka równocześnie, a czasem na dzień przedtem, jedno lub parę jaj innych z upatrzonego gniazda.

Przy tym rabunku jaj stacza nieraz zacięte walki z prawowitymi mieszkańcami gniazda, tak, iż przy końcu walki tłucze się i czasem samo jajo kukułcze. Łatwo tedy pojąć, iż legenda o żywieniu się kukułki jajami innych ptaków ma wszelkie pozory prawdy, gdyż nieraz pod gniazdami, gdzie się znalazło jajo kukułcze, znajdowano skorupy jaj rozbitych. Wszak i dziś są jeszcze ptasznicy, którzy, chcąc chwycić kukułkę w sieć, wkładają jaja na przynętę!

Korespondencya Redakcyi.

Pan F. B. Wyraz „gnarowanie“, którego w drukującej się u nas rozprawie p. W. Spausty użył autor w znaczeniu żywienia zwierzyny w kniei, jest istotnie wyrazem starym, nie tylko w dawnej gwarze myśliwskiej polskiej używanym. Jest w nim pierwiastek, przypominający zarówno niemieckie „nähren“, lub szwedzkie „nära“, jak włoskie „nodrire“ lub francuskie „nourrir“, urobione ostatecznie na łacińskiem „nutrire“. Kromer pisze o Piaście, że „z niewielkiego gruncika a z barci żywot swój gnarując“.. Haur uważa tego gospodarza za dobrego, który się może w swoim gopodarstwie „gnarować i sustentować“ itd. W tekście naszej rozprawy mylnie wydrukowano w dwóch miejscach: „guarowanie“.

Sekretarz i Skarbnik gal. Towarzystwa łowieckiego **Władysław Zontak** ulica Teatralna 18.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Juliusz Starkel** ulica Kopernika 30.

Z drukarni Pillera i Sp. we Lwowie.